GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

8 CZERWCA 1917.

NR. 135. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·10, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35,
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Proklamowanie niezawisłej Albanii.

Lugano. Ajencya Stefaniego ogłasza w dosłownem brzmieniu następującą proklamacyę Włoch, odnośnie do Albanii:

Argyro Kastro, 3 czerwca. Do wszystkich plemion albańskich! Dziś, 3 czerwca, roku 1917, w błogosławioną rocznicę ogłoszenia włoskich swobód konstytucyjnych, ja, generał-porucznik Giacinto Ferrero, komendant załogi włoskiej w Albanii, proklamuję na rozkaz króla Wiktora Emanuela III uroczyście jedność i niezawisłość całej Albanii, pod egidą i opieką królestwa włoskiego.

Przez ten akt będziecie mieli, Albańczycy, swobodne urządzenia, milicyę, sądy i szkoły pod kierunkiem albańskich obywateli. Będziecie mogli własne mienie i owoce Waszej pracy obracać na własny użytek i na coraz większy pożytek Waszego kraju. O, Albańczycy, gdziekolwiek jesteście: czy już jako wolni obywatele we własnej ojczyźnie, czy błąkający się po świecie, czy wreszcie poddani obcemu panowaniu, bogatemu w obietnice, ale w rzeczywistości zadającemu gwałt i łupieżczemu; Wy, którzy z najstarszego i szlachetnego pnia pochodzicie, których wspomnienia i podania wieki całe liczą, a wiążą się z kulturą rzymską i wenecką; Wy, którzy znacie wspólność włosko-albańskich interesów na morzu, interesów, które nas dzielą, ale zarazem i wiążą; o. Albańczycy! połączcie się wszyscy razem, którzy jesteście ludźmi dobrej woli i wierzycie w szczęśliwy los Waszej kochanej ojczyzny. Pospieszcie wszyscy pod włoskie i albańskie chorągwie, ażeby zaprzysiądz wieczną wierność temu, który dziś, w imieniu rządu włoskiego. proklamuje niezawisłość Albanii w przyjaźni pod opieką Włoch.

FRANCYA PRZECIW NIEZAWISŁEJ ALBANII.

Lugano. Cenzura paryska zabroniła dziennikom francuskim jakiejkolwiek wzmianki o proklamowaniu niezawisłej Albanii pod protektoratem włoskim. Dzienniki rzymskie tłómaczą to nadzwyczaj wielkiem zainteresowaniem ogółu niezwykłemi wydarzeniami w parlamencie francuskim, wobec których wszystko inne musi schodzić na drugi plan.

„Giornale d'Italia“ używa proklamowania protektoratu nad Albanią za pretekst do jadowitych ataków przeciw socyalistom. Dziennik ów powiada, że socyaliści są byzantyjczykami. Szukają oni w Rosyi sybillicznych formułek na korzyść nieprzyjaciela. podczas gdy Włochy dokonały w Albanii dzieła oswobodzenia małego narodu.

„Tribuna“ wyznaje, że proklamacya musiała nastąpić, aby węzeł gordyjski zawikłanej kwestyi albańskiej został nakoniec rozcięty.

Narady Koła polskiego z rządem.

Wiedeń. * Wczoraj popołudniu rozpoczęły się rokowania Koła polskiego z rządem w sprawach polskich. O godzinie 4 premier hr. Clam-Martinic przyjął całe prezydyum Koła polskiego. Jak słychać, obok spraw ogólno polskich, przedstawiło Koło polskie także **sprawę aprowizacyi Galicyi** i zażądało **natychmiastowej pomocy rządu** celem zaradzenia szerzącej się nędzy. Wczorajsze narady trwały dwie i pół godziny.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Wczorajsza konferencya prezydyum Koła polskiego u prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica trwała przeszło dwie godziny. W zastępstwie wiceprezesa pos. Daszyńskiego, który wyjechał do Krakowa. wziął udział w konferencyi dr Diamand. Prawdopodobnie na tej jednej konferencyi obrady się nie ograniczą.

Wiedeń. B. kor. Jak donoszą dzienniki, w wczorajszej konferencyi między prezydentem ministrów hr. Clam-Martinicem a prezydyum Koła polskiego brali udział prezes Łazarski, pos. dr Diamand w zastępstwie wiceprezesa Daszyńskiego, Głąbiński, bar. Goetz, radca dw. Kędzior i dr Leo.

Sprawy parlamentarne

LOSY WNIOSKU POS. LEO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dziś komisya regulaminowa Izby posłów obradować będzie nad wnioskiem dra Leo. Izba panów jutro przedpołudniem się zbierze dla załatwienia ustawy o regulaminie.

„Arbeiter Zeitung“ notuje pogłoskę jakoby związek niemiecko-narodowy zamyślał **nie dopuścić do uchwalenia wniosku dra Leo,** jednakże pogłoski tej nie można brać na seryo. Taksamo mylne są pogłoski, jakoby Izba panów zamyślała zmienić uchwałę Izby panów. zwłaszcza. że chodzi tu o sprawę dotyczącą wyłącznie Izby posłów.

POWRÓT HR. SKARBKA.

Wiedeń. * Hr. Skarbek, który przez czas wojny przebywał w Szwajcaryi, powrócił obecnie do Wiednia i wziął udział w obradach frakcyi narodowo-demokratycznej Koła polskiego.

Dwustotysięczna armia polska z Ameryki?

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi:

Dochodzą nas wieści z Ameryki, iż tworzą się tam równocześnie dwie armie polskie! Jedna ma być utworzona z inicyatywy Paderewskiego, a na skutek zjazdu Związku Sokołów polskich w Pittsburgu. w liczbie 100.000 ludzi. i ma nosić nazwę „Kościuszko's Army“. Armia ta ma być jednostką bojową amerykańską. utworzoną z funduszów polskich, przeznaczonych pierwotnie na inne cele; a jak mówi uchwała, „pójdzie w bój wzniosły za wolność i sprawiedliwość dla wszystkich narodów“, oczywiście na froncie francuskim. Oprócz tego Zarząd wojsk polskich wystąpił z odezwą, ofiarowując Ameryce również 100.000 ludzi.

Prace parlamentu.

(*) Uchwalona w Izbie posłów reforma regulaminu wejdzie dzisiaj albo jutro pod obrady Izby panów. Jak donoszą pisma wiedeńskie, sytuacya w tej sprawie w Izbie panów nie jest jeszcze wyjaśniona. Partya konstytucyjna i centrum okazują ochotę odrzucenia wniosku pos. Franty. **Wywołałoby to nowy silny konflikt między obu Izbami.** Ponieważ Izba panów kwestyę regulaminu uważała zawsze dotychczas jako wewnętrzną sprawę Izby posłów. przypuszczają. że jedynie w toku dyskusyi mowcy Izby panów zaznaczą swe stanowisko. ale sama ustawa zostanie przyjętą. Odrzucenie bowiem reformy regulaminu, w obecnej chwili. musiałoby rozbić rozpoczęte prace parlamentu.

Pisma wiedeńskie stwierdzają. niektóre otwarcie. inne zaś pod przymusem, że Narodowy Związek niem. znalazł się w sprawie językowej w parlamencie zupełnie odosobniony. Sprawa wniosku posła Franty stała się właściwie solidarną akcyą. skierowaną przeciw Związkowi. była zapłata za różne grzechy tegoż. Polityka panów Grossa. Wolfa i Teufla doprowadziła do tego. że nawet „takich starych przyjaciół Niemców. jak Ukraińców. przerzucono do obozu przeciwnego. Tu właśnie był moment odpowiedni. aby Rusinów i Włochów pozyskać i nie popychać ich w objęcia bloku słowiańskiego. którego oba te narody w duszy nienawidzą“. Tak wyobraża sobie sprawę „Morgen Zeitung“. Obiecuje sobie ona wiele po osobie nowego prezesa Związku pos. Doberniga. który potrafi „niebezpieczny wpływ niemieckich radykałów sprowadzić do odpowiednich granic“.

Bardzo spokojnie i trzeźwo osądza sytuacyę „Zeit“. Pisze ona. że godnym ubolewania jest przedewszystkiem fakt. iż przez żmudne rokowania o wniosek Franty jeden dzień obrad parlamentu został stracony. Pod adresem Niemców dodaje:

„Szczególniej jest godnem ubolewania z tego powodu, że niemieckie właśnie stronnictwa. nawołujące słusznie do pracy, zawiniły tę stratę. Jaka myśl mogła tkwić właściwie w owych drażniących rokowaniach, które trwały cały dzień? Wniosek czeski został przyjęty — Niemcy ulegli. Można było przewidzieć, że Czesi nie wyrzekną się sukcesu. W jakim zresztą celu byliby postawili ten wniosek? Nie można ich było zmusić do cofnięcia wniosku.

„Związek niemiecko-narodowy źle uczynił. gdy postanowił z powodu wniosku Franty odrzucić nowy regulamin obrad i w ten sposób spowodować zamięszanie. które mogło doprowadzić Izbę do niezdolności pracowania. Przed głosowaniem każdy z przeciwników ma prawo i obowiązek wszelkimi dozwolonymi środkami starać się o pozyskanie większości. ale po głosowaniu obie strony muszą uznać jego wynik. Z głosowaniem kończą się wszelkie spory — jest ono sądem bożym parlamentu. Ażeby jednakże po głosowaniu rozpoczynał się spór. jest to sprzeczne z parlamentaryzmem. Chrześcijańsko-socyalni i niemieccy socyaliści głosowali w tej myśli i uratowali regulamin obrad w trzeciem czytaniu.

„Od stanowiska zwycięzców będzie zależeć. ażeby wniosek Franty nie stał się swywolną przeszkodą dla działalności parlamentu. Osiągnęli równouprawnienie wszystkich języków w parlamencie.“

Niemieckie pisma podkreślają jeszcze jedną sprawę, bardzo ważną. **Rząd okazał zupełną bierność wobec sytuacyi.** Wogóle nie brał udziału w rokowaniach celem załagodzenia zatargu. Nadto wystąpił wobec parlamentu z nową prowokacyą. oddziałem cenzury. co do którego nie wiadomo zupełnie. na czyj rozkaz został powołany do życia. Nadto szereg prowincyonalnych pism zostało skonfiskowanych za podawanie mów posłów. Tem samem stosunek parlamentu do obecnego rządu coraz bardziej się zaostrza.

Na zakończenie zauważyć należy. że same pisma niemieckie nie zaprzeczają już istnienia przewagi słowiańsko-romańskiej w parlamencie. „Reichspost“ otwarcie powiada. że do liczby 203 głosów. oddanych za wnioskiem dra Franty doliczyć należy jeszcze 70 dalszych głosów nieobecnych w Izbie posłów słowiańskich i romańskich. gdy natomiast do 185 głosów niemieckich dochodzi jeszcze tylko dalszych 30 głosów niemieckich.

Przygoda łodzi podwodnej.

„Tag“ berliński przynosi opis ciekawej przygody łodzi podwodnej w kanale La Manche.

(*) Powolnym biegiem dąży łódź Nr. 285 na południe po równem, pełnem słońca morzu. Wszystkie otwory są odsłonięte. Majtkowie wolni od służby, leżą na pokładzie, używając do woli kąpieli słonecznej. Jak długo i szeroko nie widać żadnego okrętu. Wszystkie drogi wodne. które tutaj z całego świata się zbiegają. zupełnie opustoszały. Od wczesnego rana mimo pilnej obserwacyi nic nie dostrzeżono. Szukamy więc drogi. na której parowce kursują. Tak upływa znowu kilka godzin. „U 285“ ciągnie znudzona na południe. W tem od tej właśnie strony dochodzi nas daleki huk armat. W nieregularnych odstępach rozróżniamy poszczególne strzały.

„Silnie na prawo — pełną siłą!“

„U 285“ zwraca się i zaczyna pędzić. Majtkowie znikają pod pokładem. Każdy zajmuje swe stanowisko, na wypadek zanurzenia się. Jeszcze nic nie widać. ale lada chwila trzeba może zniknąć pod wodą.

Przed nami pewnie jakaś niemiecka łódź podwodna toczy walkę z nieprzyjacielem. Trzeba więc jej spieszyć z pomocą. Całą siłą maszyn gna „U 285“ naprzód w kierunku huku armat. aż woda chwilami pokład zalewa.

„Trzy kreski na prawo dym!“

W kilka minut potem widać już dwa maszty szeroko rozstawione i trzy kominy. Prawdopodobnie krzyżownik pomocniczy. Ciągle błyska z przodu i z tyłu. W odległości 400 do 500 m. woda tryska w wysokich fontannach. Tam widocznie krąży atakowana towarzyszka. Nie odpowiada. Zły znak! Czyżby już była trafiona?

„U 285“ zanurza się do połowy i podpływa coraz bliżej ku strzelającemu parowcowi. Wreszcie ostatnie litry powietrza uchodzą z tanków, wieża niknie pod wodą, a tylko peryskop pruje fale. Z lewej strony zbliżamy się do nieprzyjaciela. Wobec małej odległości widać na pokładzie każdy szczegół. Jest to duży wielki parowiec, na czarno malowany, bez flagi z dwoma pokładami. Z tej strony nie widać ludzi. Widocznie wszystko z drugiej strony przygląda się niszczeniu niemieckiej łodzi podwodnej... W kilka minut potem wznosi się w środku statku olbrzymi słup dymu i zasłania kominy i pomosty. Wybuch! Powoli przewraca się okręt na naszą stronę. Widać cały pokład. Cztery armaty zwracają swe długie rury ku niebu, chaos przewracających się ludzi... wreszcie woda wdziera się do kominów, a maszty uderzają o powierzchnię morza. Okręt angielski tonie! „U 285“ pędzi na miejsce, gdzie prawdopodobnie była atakowana łódź podwodna, gdzie uderzały granaty. Szukamy!... Nic!

Nie troszczymy się o tonący okręt! Trzeba najpierw ratować towarzyszy. Na wierzy i pokładzie stoją majtkowie z hakami i ratunkowymi pasami, aby natychmiast nieść pomoc, skoro kogoś dojrzą. Ostrzeliwanej łodzi ani znaku. Czyżby już zatonęła? W takim razie jednak plama oliwna na powierzchni morza wskazywałaby miejsce nieszczęścia. Zwracamy się to tu — to tam — nic i nic. Rzecz staje się zagadkową.

W tem krzyk z przodu łodzi... ręka wskazuje na prawo... ciemna plama... krew! Jak purpurowy obłok rozlewa się po fali i błyszczy czerwono w słońcu. Morze rozszerza ją coraz bardziej. Bezsilne spojrzenia przeszukują powierzchnię morza. Jesteśmy zdziwieni, gdyż nigdzie nie widać ani kawałka ze statku, ani wogóle żadnego znaku, któryby zdradził, co właściwie stało się ofiarą angielskich granatów.

„U 285“ zawraca i podpływa ku miejscu, gdzie zatonął okręt angielski. W tem z wierzy spostrzegają w odległości kilkuset metrów ciemny przedmiot. Długi, spoczywa na fali. tu i ówdzie z niej wystając. Uszkodzona łódź podwodna!...

Zawracamy ku niej i ostrożnie zbliżamy się. Wreszcie dojeżdżamy. Ogólne zdumienie. Prawie nieprawdopodobnem wydaje nam się to co widzimy. Szalony śmiech rozbrzmiewa w powietrzu. Przed nami leży zabity... wieloryb. Zabłąkał się w strefę blokowaną, a okręt angielski wziął go za łódź podwodną. W samym środku grzbietu granat wyrwał olbrzymią dziurę, z której jeszcze płynie krew.

Późną nocą wracamy z powrotem.

W sprawie lichwiarskich banczków.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Pod pokrywką Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. objętych ustawą z roku 1873. potworzyły się w naszym kraju różne żydowskie kantory i banczki. noszące piękną nazwę „Kasa ludowa“. „Samopomoc“, „Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu“ itd.. w których zwykle dyrektorem jest ojciec, komisyą rewizyjną — syn, a radą nadzorczą — zięciowie, zaś Walne zgromadzenie Stowarzyszenia. tworzą wszyscy co dopiero wymienieni krewni i ich żony.

CONAN DOYLE.

3

Ostatni galar.

(Przełożył: Fr. Glchner).
(Dokończenie).

Podobny do chorego, zdyszanego jelenia, który szuka schronienia przed prześladowcami, sunął wielki czerwony okręt z trudem naprzód, podczas gdy coraz bliżej i coraz prędzej nadpływały z północy dwa smukłe, groźne galary. Poranne słońce oświetlało już nizkie hełmy Rzymian i błyszczało na srebrnej fali. Z każdą chwilą zbliżały się okręty i coraz głośniej dochodziły uszu przeciągłe i przeraźliwe dźwięki rzymskich trąb.

Na wysokim, stromym brzegu megaryjskim stał wielki tłum mieszkańców Kartaginy, którzy przybiegli z miasta na wieść, że galary ukazały się na widnokręgu. I stali tak bogaci i ubodzy, effeci i plebejusze, biali Fenicyanie i czarni Kabyle, patrząc z zapartym oddechem na widowisko, jakie mieli przed sobą. Galar punicki zbliżył się już tak, że z wysokości kilkuset stóp mogli widzieć gołem okiem ślady walki, które starczyły za najsmutniejszą opowieść. Rzymianie jednak zbliżali się również, manewrując tak, aby ściganemu okrętowi odciąć drogę do przystani; działo się to w obliczu całego mnóstwa ludu a jednak ani jedna ręka podnieść się nie mogła w obronie zagrożonego statku.

Niektórzy płakali w bezsilnym gniewie, inni na kolanach wznosili błagalne ręce do Baala, lecz ani modlitwy ani łzy ni przekleństwa nie mogły uczynić przeszłości niebyłą lub odwrócić teraźniejszości. Ten uszkodzony, wolno sunący galar oznaczał, że flota ich była stracona. Owe dwa groźne, szybko płynące okręty oznaczały, że ręka Rzymu już ich chwytała za gardło. Za okrętami tymi przypłyną dalsze i dalsze, nieprzeliczone, zaprawione w boju wojska wielkiej republiki, która była oddawna panią na lądzie a obecnie władała także na wodach. z miesiąc, dwa lub najdłużej trzy, armie jej znajdą się tu, i cóż pocznie wówczas ten cały w wojennem rzemiośle nie zaprawiony tłum Kartagińczyków, aby ich zatrzymać?

— Nie! — zawołał jeden ufniejszy jak inni — ostatecznie jesteśmy przecież odważnymi mężami i mamy broń w ręku.

— Głupcze! — rzekł inny. — czyż nie taka właśnie mowa przyprowadziła nas do zguby? Cóż znaczy mąż odważny, lecz bez wprawy w boju wobec wyćwiczonego wojownika? Gdy staniesz wobec rozpędu rzymskiego legionu, poznasz różnicę!

— Więc zaprawiajmy się!

— Zapóźno! Pełnego roku trzeba, aby zmienić męża w żołnierza. Gdzież ty i gdzie będzie miasto twoje za rok? Nie, jedna jest tylko możliwość ratunku. Jeśli zrezygnujemy z naszego handlu i z naszych kolonii, jeśli pozbawimy się sami tego wszystkiego, co nas uczyniło wielkimi. wówczas może rzymski zdobywca wstrzyma swą rękę.

A w ich obliczu dobiegała szybko końca ostatnia bitwa morska Kartaginy. W oczach ich dwa rzymskie galary dopłynęły, każdy z innej strony, do okrętu Czarnego Magra. Związały się z nim, a on, oszalały z rozpaczy, przerzucił zakrzywione haki swych kotwic na ich pokład i przywarł się do nich stalowym chwytem, wybijając równocześnie młotem i żelaznymi drągami wielkie dziury na spodzie własnego pokładu. Ostatni punicki galar nie będzie zaciągnięty do Ostyi. aby być widowiskiem dla świętujących Rzymian! Spocznie on w głębi swych ojczystych wód. I dumna, ciemna dusza drapieżnego kapitana płonęła radością na myśl, że nie on sam tylko ma zapaść w głębię ojczystego morza.

Zbyt późno zrozumieli Rzymianie człowieka, z którym mieli do czynienia. Ich wojownicy, którzy wypełnili punicki pokład. uczuli jak deski zapadają i usuwają się z pod ich stóp. Skoczyli, aby się dostać z powrotem na własne okręty. lecz i te również szły pod wodę, trzymane śmiertelnym uchwytem wielkiego czerwonego galaru. I już woda zalała pokład okrętu Magra. lecz i Rzymianie, przymocowani doń żelaznymi więzami, szli na dno. Czynili obłąkane wysiłki, aby uwolnić się od śmiertelnego uchwytu galaru. Ten zaś zniknął już pod powierzchnią wody, a jego zwiększony ciężar coraz szybciej pociągał za sobą rzymskie statki. Rozległ się straszny trzask. Drewniany bok jednego z rzymskich okrętów oderwał się, a on sam okaleczały. zniekształcony przewrócił się na prawą stronę i leżał martwy na wodzie. Ostatni żółtawy przebłysk niebieskiej fali wskazywał miejsce, gdzie jego towarzysz znalazł zgubę w żelaznym morderczym uścisku nieprzyjaciela. Kartagińska flaga o tygrysich pręgach zniknęła pod zwichrzoną powierzchnią wody, aby już nigdy więcej nie pojawić się na morzu.

Albowiem w roku tym wisiała przez siedemnaście dni wielka chmura nad afrykańskiem wybrzeżem, gęsta ciemna chmura, która była czarnym całunem gorejącego miasta. A gdy owych siedemnaście dni minęło, rzymskie pługi przeorały popiół od końca do końca i sypano sól na znak, że Kartagina nigdy więcej istnieć nie będzie. Zdala zaś, na odległych wzgórzach stał tłum nagich, głodnych ludzi. i patrzał na rozpaczną równinę, która była niegdyś najpiękniejszą i najbogatszą na świecie. I zrozumieli zapóźno, że według praw boskich świat należy do odważnych i ofiarnych, zaś ten, kto uchyla się od wykonywania męskich obowiązków, wnet obrany zostanie z dumy. bogactw i władzy. albowiem są to nagrody, jakie jedynie tylko męstwo przynosi w darze.

Bezpłatnymi, a nieświadomie czynnymi członkami takich stowarzyszeń, są przeważnie nasi chłopi, którzy biorąc pożyczki w tych instytucyach, składają w stosunku do pobranych setek koron, odpowiednią ilość udziałów, nie mają zaś możności stanowienia o składzie zarządu, ani też nic nie wiedzą (poza pobraniem pożyczki i jej ratalną spłatą) o rozwoju takiego stowarzyszenia.

Do chwili obecnej nie było wprawdzie większych i głośniejszych „operacyi“ w tych stowarzyszeniach. bo obowiązująca dotąd ustawa jak również i pokojowe czasy. nie dawały sposobności do takich „występów“. — Jednak jakieś postanowienia ustawy, o możności pokrycia strat stowarzyszenia udziałami członków, lub należącą się im dywidendę, może dać podstawę do masowego praktykowania „potrzeby uzupełnienia strat poniesionych podczas wojny“.

To też nasi posłowie, jakkolwiek obarczeni podczas obecnej sesyi parlamentarnej wielkiemi zadaniami politycznemi, nie powinni spuszczać z oka tej ekonomicznej sprawy. lecz zwrócić baczną uwagę na przedłożyć się mający parlamentowi przez rząd projekt ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Zmiana tej ustawy jest w dzisiejszych czasach dla gospodarczego ustroju naszego kraju bardzo ważna: bo może przyczynić się albo do większego rozwoju zapoczątkowanej u nas prawdziwej kooperatywy. albo też może postawić tamę temu rozwojowi, co równałoby się znowu zupełnej zagładzie naszego swojskiego handlu i przemysłu.

Prócz kooperatywy chodzi tu także o znaczne fundusze naszej ludności, która dawszy się ująć w szpony „uczynnych bankierów“ na członków ich stowarzyszeń pożyczkowych, może w czasach powojennych utracić nietylko wpłacone do tych stowarzyszeń udziały, ale nadto odpowiadać za rzeczywiste lub fikcyjne straty swoim dalszym majątkiem.

Postanowienia ustawy o uzupełnieniu strat powstałych w czasie wojny. są dla naszego kraju mniej potrzebne, a nawet szkodliwe. Takie stowarzyszenia, które poniosły znaczne straty wskutek wybuchu wojny. zasługują raczej na rozwiązanie ich (likwidacyę), aniżeli na podtrzymywanie przy dalszem bytowaniu. Stowarzyszenia stosujące się bowiem do przepisów prawdziwej kooperatywy. nie powinny były nic stracić. a jeżeli straciły to jest to tylko miarą i próbnem ogniem jakości tego stowarzyszenia.

Zasada, że lepiej jest mieć w kraju mniej stowarzyszeń dobrych. niżeli dużo różnych związków lecących tylko na łatwowierność ludzką i zysk, powinna obecnie znaleźć poparcie.

Ustawa dozwalająca na pobór od członków uzupełniania poniesionych strat w stowarzyszeniu, może być wielkiem niebezpieczeństwem dla naszej ludności, nieznającej bliżej przepisów ustawy o stowarzyszeniach, ani też niezajmującej się wewnętrzną organizacyą i układem zarządu Stowarzyszeń, w których ma udziały.

Przy obecnym ustroju i składzie zarządu większej ilości Stowarzyszeń na wstępie wymienionych, i przy znanej u nas sztuce robienia „benkele“, postanowienie o uzupełnieniu strat powinno być dokładnie obmyślone i do naszych warunków ściśle zastosowane.

Między innemi ostrożnościami należałoby domagać się takich przejściowych postanowień ustawy, któreby uniemożliwiały dyrekcyi stowarzyszenia wykazywanie fikcyjnych strat w bilansie. Można to będzie częściowo lub w zupełności uzyskać przez: 1) zwoływanie Walnego zgromadzenia stowarzyszenia za pomocą imiennego zawiadomienia listami poleconymi wszystkich członków stowarzyszenia — tylko dla uchwalenia sprawy pokrycia strat; 2) zbadanie bilansu, wykazującego straty przez sądowego lustratora. oprócz zwykłej komisyi rewizyjnej.

W interesie należytego rozwoju naszego gospodarstwa finansowego, należy także przy obecnej zmianie ustawy o Stowarzyszeniach dążyć do tego, by w naszym kraju był tylko jeden Związek rewizyjny dla wszystkich istniejących w kraju Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, i by ten tylko przeprowadzał roczne lustracye stowarzyszeń, prowadząc przy tem dokładną statystykę ruchu pieniężnego.

J. Lak.

Sprawa przesilenia węgierskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Tutejsze dzienniki zgodnie donoszą, że głównym celem podróży cesarza Karola do Budapesztu jest **załatwienie przesilenia.** Na pierwszem miejscu wymienianym jest znowu były **prezydent ministrów Wekerle,** któryby utworzył gabinet kooperacyjny.

Nowe rozruchy w Petersburgu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sztokholmski korespondent „N. Fr. Presse“ donosi za „Afton Bladet“: Podróżni opowiadają, że **Petersburg jest znowu widownią poważnych niepokojów.** Panuje tam znowu **anarchia,** inteligencya opuszcza miasto.

Finlandya przeciw Rosyi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Do „Arbeiter Zeitung“ donoszą ze Sztokholmu, że w Finlandyi panuje wielkie rozgoryczenie wobec zachowania się Rosyi. Tymczasowy rząd rosyjski przyznanie pełnej autonomii Finlandyi zastrzega przyszłej konstytuancie. Należy się obawiać konfliktu, ponieważ Rosya nie chce przyznać rozszerzenia samorządu. W Finlandyi jest obecnie **solidarna większość za zupełną samodzielnością.**

Kronsztad uznaje rząd tymczasowy.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu prowizorycznego rządu stwierdzono, że epizod kronsztadzki został załatwiony. Ministrowie Ceretelli i Skobelew zawiadomili, że doznali w Kronsztadzie przyjaznego przyjęcia. Po swem przybyciu do Kronsztadu ministrowie rozpoczęli rokowania z miejscowym komitetem wykonawczym i kategorycznie zażądali dokładnego ostatecznego oświadczenia się, czy Kronsztad jest skłonny podporządkować się pod prowizoryczny rząd. Rokowania doprowadziły do przyjęcia rezolucyi. uznającej. że obecny rząd tymczasowy jest wyposażony w pełną władzę rządową. rozciągającą się na całą rewolucyjną Rosyę. Uznanie to nie wykluczało życzenia, że rewolucyjna demokracya tworzy nową organizacyę władzy centralnej. w którą będzie wyposażona rada zastępców robotników i żołnierzy. Aż do tej pory zarządzenia i ustawy. wydane przez rząd. będą się rozciągały także na Kronsztad. podobnie jak na wszystkie inne części Rosyi.

NOWE TRYBUNAŁY.

Petersburg. B. kor. Reuter. Socyalistyczny min. wojny zaproponował, żeby w całej Rosyi urządzić trybunały sądowe dystryktowe i prowincyonalne. składające się z 3 członków lokalnych wydziałów robotniczo-żołnierskich i z trzech członków wybranych przez inne korporacye. Te trybunały mają przeprowadzić procesy przeciw agentom dawnego rządu. Gabinet nie powziął jeszcze żadnego postanowienia co do tego wniosku.

ZASTOJ W FABRYKACH PETERSBURSKICH.

Sztokholm. B. kor. „Aftonbladet“ donosi z Petersburga: 20% wszystkich fabryk w Petersburgu zamknięto, gdyż wynagrodzeń nie można już było podnieść. a równocześnie produktywność spadła. Także amerykańska fabryka budowy łodzi podwodnych wstrzymała ruch. Ten sam dziennik donosi. że żołnierze w Wyborgu odbyli zebranie. na którem postanowiono, iż pokój musi być najmożliwiej rychło zawarty.

Powody ustąpienia Aleksiejewa.

Petersburg. B. kor. Ustąpienie generalissimusa Aleksiejewa wcale nie zostało spowodowane zmianą usposobienia Rządu Tymczasowego wobec niego. Rząd ceni wysoko uzdolnienie, wykształcenie i fachowość generała. Niestety Aleksiejew nie posiada w pożądanej mierze energii. zapału i ufności, co w obecnej chwili jest tak potrzebnem, a co spowodowało rząd nie bez żalu do zastąpienia go, przyczem rząd zastrzegł sobie ponowne użycie jego wiedzy i jego doświadczenia, przez co Aleksiejew pozostał do dyspozycyi rządu.

Przed konferencyą w Sztokholmie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sztokholmski korespondent „Arbeiter Zeitung“ donosi. że Serb Nikicz, który przebywa w Szwajcaryi nie może od poselstwa serbskiego w Bernie mimo kilkakrotnych prób otrzymać paszportu na podróż do Sztokholmu.

Żydowski socyalistyczny związek w Hadze „Paole Zion“ zwrócił się do komitetu sztokholmskiego z prośbą o dopuszczenie delegatów na przedwstępne konferencye w kwestyi żydowskiej, stojącej w związku z kwestyą polską. rosyjską i turecką.

KIEROWNICTWO BUKOWIŃSKIEGO RZĄDU KRAJOWEGO.

Praga. B. kor. Radca dworu dr. Józef hr. Etzdorf przybył tu dziś i objął kierownictwo bukowińskiego rządu krajowego, dyrekcyi skarbu i dyrekcyi dóbr grecko-oryentalnego funduszu religijnego.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z 5 b. m. godz. 3 popoł.: Wzajemne dość gwałtowne ostrzeliwanie w obszarze na północ na Braye en Laonnois. W nocy, skutkiem gwałtownego ataku. odzyskały nasze wojska rowy na zachód od folwarku Froidemont. w których się był wczoraj nieprzyjaciel usadowił. W Szampanii walka artyleryjska z przerwami, która się stała żywszą w stronie góry Cornillet i Hełmowej.

W odwecie za obrzucenie przez nieprzyjaciela bombami, w nocy z 29 na 30 maja otwartego miasta Barle Duc, wzniosło się siedm naszych aparatów lotniczych nad miastem Trier i zrzuciło na nie 1000 kg. bomb. Tejże samej nocy obrzuciły bombami nasze eskadry lotnicze nieprzyjacielskie pola wzlotów w Morhange. Habsheim, Frescaty i Sissonne. 16.000 kg. materyału wybuchowego wyrzucono na obóz prowizoryczny i znacznie go uszkodzono.

Dn. 5 b. m. godz. 11 w nocy: Powtarzająca się chwilowo działalność artyleryi na większej części frontu: żywsza w Belgii w odcinku Hurtebise i na płasko-wzgórzu Vauclere.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z 5 b. m. wieczorem: W nocy zyskaliśmy z łatwością na terenie. na południe od rzeki Souchez. Położony w pobliżu zakład elektryczny. o który zaciekle walczono. jest obecnie w naszem ręku.

Wielka działalność lotnicza. Ośmnaście niemieckich aparatów zostało strąconych lub odpędzonych. Z naszych aparatów zaginęło pięć.

Głos lekarzy

Z Towarzystwa lekarskiego krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo lekarskie krak. uchwaliło wnieść do Koła polsk. następujące przedstawienie:

Lekarze, stykając się ciągle z najszerszemi kołami ludności, ze stanowiska swego zawodu najlepiej mogą ocenić, jak odpowiednie odżywienie wpływa na jej rozwój, zdrowie i sprawność fizyczną. Teraz, mając ciągle sposobność stwierdzania zgubnego wpływu, jaki obecny głód wywiera na zdrowie naszej ludności, nie mogą lekarze obojętnie przyglądać się kolosalnemu zwiększeniu się ogólnej śmiertelności. w szczególności śmiertelności z gruźlicy. oraz degeneracyi fizycznej, jakiej ulega młode pokolenie, nie otrzymujące pożywienia. potrzebnego dla normalnego rozwoju i wzrostu.

Wobec tego lekarze, zebrani na posiedzeniu Tow. lekarskiego krakowskiego w dniu 6 czerwca 1917 zwracają się do Koła polskiego o jaknajenergiczniejszy protest

przeciwko umniejszaniu racyi chleba i mąki. a już poprzednio wyznaczonej mniejszej ilości cukru, niż ludności innych krajów monarchii; zwracają się do Koła polskiego o bezwzględne domaganie się traktowania Galicyi na równi z innymi krajami monarchii, o wydanie ściśle przestrzeganego zakazu wywozu wszelkich środków żywności i węgla z kraju, natychmiastowego dowozu środków spożywczych do kraju, oraz o stworzenie komisyi obywatelskich, kontrolujących wydane w tym kierunku zarządzenia.

Bohaterowie w polu dają krew i życie, a my przynajmniej pożyczajmy pieniądze.

KRONIKA.

Kraków, dnia 8. czerwca 1917.

Na ulicach słyszy się coraz częściej i głośniej klekotanie jakby stada bocianów. lecz to wojenne klekotanie świadczy, że skóra jest coraz droższa, a ludność posiada coraz mniej pieniędzy na sprawienie obuwia, które staje się już luksusem. Rano wcześnie budzi nas klekot ludzi zdążających po ziemniaki i chleb do ogonków, około g.8 słyszymy rącze lżejsze klekotanie działawy zdążającej do szkół i miarowy krok jeńców zdążających w większych lub mniejszych oddziałach na roboty.

Już od rana pukają do drzwi goście z prośbą o kartę na chleb lub kawałek chleba, którego ogólny brak częstokroć zmusza do odmownej odpowiedzi a każdy jak może dzieli się z tem co posiada, by głodnego nakarmić. Na ulicach spostrzega się coraz częściej ludzi szukających bezskutecznie za mieszkaniami, za któremi gorączkowo rozbijają się przybyłe do miasta rodziny urzędnicze, lecz pomimo chronicznego braku mieszkań, gmina nie pomyślała o budowie baraków dla swych stałych mieszkańców.

Są to ci których nie chroni nowa ustawa, ewakuowani przez gospodarzy, aby zrobili miejsce dla gości i najrozmaitszych dam z dziećmi, zjeżdżających tu do mężów swych z Wiednia, Grazu, Lincu i innych miast dla spróbowania wychwalanej tam aprowizacyi Krakowa. — Wabią ich cetnary kiełbas i szynek jakie według korespondencyi w dziennikach rzekomo zdobią w Krakowie okna wystawowe, a jego mieszkańcy opływają jak pączki w maśle. Z propozycyą podobnego rewanżu za wiedeńską gościnę, która miała miejsce w lepszych niż obecnie czasach, zwracają się Wiedeńczycy do Zakopanego, lecz gościnna letnia stolica nasza, niestety idąc śladami Krakowa, ma tylko kartki na chleb. i częstokroć tylko niemi zadowalać się musi, ich muzealną raczej wartością w czasie pokoju. Oduczyliśmy się dalekiej turystyki w tych ciężkich czasach. niechaj więc Wiedeńczycy cieszą się także Semeringiem i Badenem, a nam zostawią Zakopane. którego niedostatki mogłyby jeszcze bardziej ich zrazić do nas niż wówczas, gdy za drogie pieniądze korzystać musieliśmy z przytułku u nich.

Świetny magistracie zlituj się nad mieszkańcami ulicy Karmelickiej i Łobzowskiej. każ przynajmniej wodą z wonnej „Młynówki“ skrapiać od czasu do czasu te zaniedbane ulice. których mieszkańcy duszą się od tumanów kurzu wapiennego, zasłaniających zbawcze słońce i wciskających się do mieszkań. będących dalszym ciągiem ulicy. Szczególnie uposażoną w bogactwo kurzu jest ul. Łobzowska, posiadająca oprócz zapachów „Młynówki“ inne przyjemności mianowicie: rano o godzinie 4 budzą mieszkańców ciężkie automobile wojskowe, przypominające trzęsienie ziemi, od którego pękają sufity, przez cały dzień towarzyszy im kurz uliczny. zniewalający do zamykania okien, a w nocy piekielny łoskot elektrowni miejskiej nie daje spać mieszkańcom. Zamiast gdzieś na odludziu, umieszczono elektrownię w centrum miasta, w takt jej huku odzywają się szklanki i kieliszki w kredensach i brzęczą najrozmaitsze przedmioty. zmuszające do poszukiwania ich i przestawiania, aby módz usnąć. Jak widzimy — gmina m. Krakowa miewała czasem genialne pomysły. do których bez kwestyi należała budowa elektrowni miejskiej przy ul. Łobzowskiej.

Z miasta.

PRZYWRÓCENIE NORMALNEJ RACYI CHLEBA. Wskutek starań prezydyum miasta w naczelnej komendzie armii i u ministra żywnościowego gen. Höfera. popartych przez namiestnictwo i wojenny zakład obrotu zbożem. tudzież dzięki życzliwemu stanowisku krakowskiej komendy twierdzy otrzymało miejskie biuro aprowizacyjne 15 wagonów mąki chlebowej z magazynów wojskowych w Krakowie.

Wobec tego od jutra t. j. od soboty 9 czerwca jak zapewnia zarząd miasta — otrzyma ludność krakowska normalne racye chleba. W dalszej konsekwencyi także mąka do domowego użytku będzie sprzedawaną od dnia dzisiejszego w sklepach rejonowych według przepisów namiestnictwa.

Wskutek uzyskania 15 wagonów mąki z magazynów twierdzy krakowskiej udało się na razie załagodzić klęskę głodową. na którą ludność Krakowa od 10 dni już cierpiała. O ile zapowiedziane transporty zboża rumuńskiego do młynów galicyjskich dość wcześnie nadejdą. brak chleba na dłuższy czas będzie w Krakowie usunięty. Potrzeba jednak. aby zarząd miasta i wojenny zakład obrotu zbożem ciągle troskliwie pilnowały tej sprawy i dołożyły wszelkich starań, w celu zabezpieczenia ludności krakowskiej od powtórzenia się podobnej kleski.

NĘDZA WĘGLOWA. Dowóz niezbędnych ilości węgla do naszego miasta chociażby tylko dla pokrycia bieżącego zapotrzebowania nietylko się nie polepszył, lecz przeciwnie sytucaya staje się z dnia na dzień krytyczniejszą. W sprawie tej zwróciło się prezydyum miasta do ministerstwa wojny o przyznanie większych ilości węgla z zapasów krakowskiej komendy twierdzy, zaś do ministerstwa robót publicznych o większy przydział dla Krakowa z kopalń krajowych.

Obecnie miejskie składy węgla otrzymują przeciętnie zaledwie 1 wagon węgla dziennie na ogólne zapotrzebowanie 70 wagonów dziennie. Minimalna ta ilość dziennego przydziału nie może nawet w drobnej części pokryć zapotrzebowania najbiedniejszych warstw ludności — to też codziennie setki osób oblęgają nietylko miejski skład. ale i prywatne składy, niestety jednak odchodzą bez węgla.

Niemal cały zapas węgla krajowego służy obecnie na pokrycie zapotrzebowania wojskowości, kolei i zakładów przemysłowych wojennych, wobec tego nawet o minimalnem pokryciu zapotrzebowania kraju węglem galicyjskim nie może być mowy. Natomiast węgiel pruski, który przed wojną wprowadzony do kraju pokrywa 20 proc. zapotrzebowania, dziś przychodzi do nas zaledwie w ilości 1—2 proc., w przeciwieństwie do innych krajów koronnych, które zaopatrywane są w ten węgiel w niezbędne dla siebie ilości. — Stosunek ten wykazuje upośledzenie Galicyi wobec innych krajów koronnych.— Naprawieniem tej krzywdy systematycznie wyrządzanej naszemu krajowi i miastu, powinno się zająć jak najrychlej Koło polskie, — które i tę sprawę jak wiele innych dotychczas zaniedbało. Starania w tym kierunku powinni podjąć natychmiast posłowie krakowscy z Dr Leo na czele, by jak najprędzej umożliwić ludności zaopatrywanie się w węgiel na zimę.

ZIEMNIAKI DLA KRAKOWA. Dostawa ziemniaków dla Krakowa na najbliższe kilka dni jest zapewnioną. — Co do dalszego pokrycia bieżącego zapotrzebowania prezydyum miasta czyni usilnie starania, które wówczas tylko odniosą pomyślny rezultat, o ile namiestnictwo i wojenny zakład obrotu zbożem energicznie poprze te zabiegi. Spodziewamy się, że kierownictwo zakładu zbożowego i odnośne czynniki namiestnictwa spełnią swój obowiązek.

SPRZEDAŻ GRYSIKU. Miejskie Biuro aprowizacyjne donosi nam, że prezydyum miasta zarządziło, ze względu na brak dostatecznej ilości mąki, sprzedaż grysiku pszennego dla dzieci do 4 lat. — Sprzedaż odbywa się w miejskiem Biurze aprowizacyjnem ul. Poselska l. 12 za okazaniem białej karty na pobór mąki, złożeniem kart kontrolnych i udowodnieniem wieku dziecka.

KUCHNIE OBYWATELSKIE. Od 12 czerwca b. r. wprowadzone będą w kuchniach bilety abonamentowe na obiady. — W czerwcu sprzedawane będą tylko dziesięciodniowe bloczki biletowe,, zaś na lipiec cało miesięczne.

Dziesięciodniowe bloczki biletowe na okres od 12—21 b. m. sprzedawane będą w kasach kuchni dnia 9, 10 i 11 czerwca od godziny 2—4 popołudniu, a na czas od 22 czerwca do 1 lipca sprzedawane będą dnia. 20 i 21 b. m. w tych samych godzinach. — Kuchnia V. przy ul. Zielonej sprzedawać będzie bilety abonamentowe na okres od 12 — 21 czerwca dnia 10 i 11 b. m. Bilety abonamentowe można nabyć tylko w dn. wyznaczonych, a posiadacz biletów będzie miał pierwszeństwo przy zakupnie biletów na następny okres.

ZAPOMOGI DLA INWALIDÓW. Przy 16 p. obecnie strzelców a dawniej obrony krajowej utworzony został fundusz zapomogowy, z którego korzystać mogą w formie jednorazowych zapomóg inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych żołnierzach tego pułku. — Bliższych wyjaśnień udziela miejski Urząd opieki społecznej w Krakowie, przy pl. WW. Świętych l. E II. p.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Onegdaj odbyło się pod przew. wicepr. Federowicza posiedzenie komisyi administracyjnej. na którem uchwalono wnioski na radę m. w sprawie rozszerzenia linii akcyzowej na prawym brzegu Wisły na dzielnice miasta tam położone, a więc i na Podgórze. Następnie załatwiono kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Z Polski i ze świata.

CZY TO WYPADA? Gmina miasta Przemyśla subskrybowała na VI. pożyczkę pół miliona koron, w instytucyach wiedeńskich podobnie 100.000 K oddały bankom obcym gmina Wadowice i większą sumę powiat bialski. Nasuwa się pytanie, czy wypada w tak ciężkich czasach ograniczać kwotę subskrypcyi przez przekazywanie jej obcym bankom ze szkodą własnych instytucyi?

TYFUS PLAMISTY W GALICYI. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W czasie od 20 do 26 maja b. r. było w Galicyi 107, a w innych krajach austryackich 17 wypadków tyfusu plamistego.

Z POWODU POŻARÓW W KRÓLESTWIE. „D. Warsch. Zeitung“ pisze: „Gubernator cesarski podaje do wiadomości, co następuje“: „Ostatniemi czasy mnożą się straty wskutek pożarów na prowincyi w sposób zastraszający. Ludność ponosi szkody w mieniu i produktach spożywczych, tracąc bydło i zboże. Wprawdzie wiele pożarów powstaje wskutek niedbalstwa lub braku dozoru, jednakowoż często uznawać należy za przyczynę podpalenie ze złą wolą. Wobec tego oznaczam nagrodę w sumie 1.000 marek dla każdego, kto uczyni doniesienie na podpalacza lub dostarczy wiadomości, które ułatwią ujęcie tegoż“.

UMYSŁOWO CHORZY W SOSNOWCU. W „Kur. Zagł.“ czytamy: Czas wojenny wywołuje wycieńczenie fizyczne oraz różnego rodzaju choroby, między innemi nerwową, uwydatniającą się w rozstroju umysłowym, dochodzącym do wielkiego stopnia. Te ostatnie są stale na porządku dziennym. Na ulicach spotykamy wielu błąkających się waryatów bez należytego dozoru. Liczba tych nieszczęśliwych ofiar wciąż wzrasta. Chorzy w braku odpowiedniej lecznicy w Zagłębiu są wywożeni do Pruszkowa i Tworek pod Warszawą. Specyalny zakład dla chorób nerwowych w Zagłębiu jest nader pożądany.

Ś. P. WŁADYSŁAW SZYMANOWSKI. We wspomnieniu poświęconem pamięci świeżo zmarłego w Warszawie artysty dramatycznego ś. p. Wł. Szymanowskiego, zdolnościom malarskim ś. p. zmarłego poświęca „Kur. warsz.“ następujący ustęp:

Ś. p. Władysław Szymanowski, posiadając od natury wybitny talent rysowniczy, poświęcał wolne chwile od pracy zawodowej malarstwu i rysunkowi. Nauczycielem zmarłego w tym kierunku był jego szwagier, znany w sferach artystycznych Warszawy pomiędzy 1850—60 latami malarz Władysław Bakałowicz, mąż słynnej artystki Wiktoryi z Szymanowskich Bakałowiczowej. Poza tem ś. p. Władysław Szymanowski uczęszczał na wykłady do b. szkoły sztuk pięknych. Obok bardzo udatnych akwarel, ś. p. Szymanowski dużo pracował w kierunku ilustratorskim, zamieszczając swe charakterystyczne szkice w „Kłosach“ i „Tygodniku ilustrowanym“ a ozdabiając humorystycznemi rysunkami szpalty „Kolców“, oraz rozmaitych efemerycznych publikacyi. Rysunki jego miały dużo smaku i aktualnego zacięcia. Robione w duchu Grevin'a, będą one z czasem doskonałym materyałem dla odtworzenia ewolucyi w dziedzinie mody, której typowość odczuwał. W rękach wielu osób prywatnych znajdują się albumy z akwarelami Szymanowskiego, lekkie i wdzięczne w swej artystycznej osnowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.